

- Rok 1949 - XXVII obóz letni w Gubinie, kom. Z. Szeliski,
o. E. Salwerowicz.
- Rok 1950 - w związku z likwidacją ZHP, Drużyna zawiesza
swoją działalność do 1956 roku.
- Rok 1956 - 10.XII. Łódź- Krajowy Zjazd Działaczy Harcerskich
reaktywowanie ZHP. Do pracy w harcerstwie powraca
wielu dawnych instruktorów. Staraniem Zawiszaków
powstaje odrodzona 16-ka.
- Rok 1957 - Drużyna organizuje się przy liceum Hugona Kołłątaja
i od tego czasu jej działalność związana jest ze
szkołami Ochoty. Drużynę prowadzi dh Andrzej
Pawłowski a przybocznym jest dh. Wł. Dusiewicz;
po wielu trudnościach z zorganizowaniem obozu, w
których przewyciężeniu wydatnie pomagali rodzice
z KPH/m.in. p.Łukaszewski,p.Lubbe,p.Szeflerowa-
później wieloletnia przewodn. KPH/ udało się go
zorganizować w Karwieńskich Błotach;był to XXVIII
obóz letni, kom. A. Pawłowski, o. Wł. Dusiewicz,
wycieczka do Władysławowa.

SKŁAD REDAKCJI;

Red. nacz. dh. Jerzy Wójtowicz

Zas. red. nacz. dh. Wojciech Iwan

SULIMCZYK

PISMO SZCZEPU
16 WDHZim. ZAWISZY CZARNEGO
NR 8

ROK L

październik 1979



R A J D Ś W I E T L I K Ó W

Dnia 6/7 października odbył się Rajd Świetlików,

Był to już 26 rajd organizowany przez PTTK.

Nasz szczepek reprezentowały trzy patrole. Do miejscowości X szliśmy z Wólki Plebańskiej, Koziej Woli i Stąporkowa.

W Warszawie zbiórkę mieliśmy na Placu Zawiszy o godz. 9⁰⁰.

Tam miał przybyć po nas autokar z PTTK, który zawiózł nas na punkty startowe.

Trzeba tu podziękować dh. Stanisławowi Korwinowi, bo to właśnie jemu zawdzięczamy ten wspaniały środek transportu. Trasa nie była trudna. Na starcie każda grupa dostała opis trasy dzięki któremu miała dotrzeć do mety.

Dla utrudnienia zadania trzeba było iść z prędkością 4 km/h.

Na drodze do mety znajdował się punkt kontrolny sprawdzający czas marszu i nasze wiadomości o tym regionie.

Trasa była cudowna. Pogoda też dopisała, przez cały czas świeciło słońce. Jak się okazało tylko jedna grupa zabłądziła brnąc po błocie i bagnie. Błądzenie po bagnach stało się dla nas niemal tradycją. Około godziny 17⁰⁰ wszystkie nasze patrole zameldowały się na mecie. Patrol dh. Ewy Hołodowicz przybył pierwszy i zajął miejsce noclegowe. O godzinie 19⁰⁰ wyruszyliśmy na 6 km trasę nocną. Była ona tak strasznie łatwa, że gdybyśmy chcieli zabłądzić to nic by z tego nie wyszło.

W sumie zrobiliśmy tego dnia 26 km /inne grupy przeszły 31 km/.. Nocleg mieliśmy u przemyłych gospodarzy. Na kolację dostaliśmy mleko i własnoręcznie upieczony przez gospodynię chleb. O godz. 23⁰⁰ zaczęło się ognisko, lecz poszli na nie tylko nieliczni. Inni zmęczeni drogą poszli spać.

Rano na podsumowaniu Rajdu ogłoszono wyniki, jak się okazało i w tym roku nie dostaliśmy nagrody. W przyszłym roku będzie lepiej.

W drodze powrotnej pojechaliśmy do Nowej Słupki skąd weszliśmy na Sw. Krzyż, zwiedziliśmy muzeum przyrody i kościół. Później poszliśmy do Jedłowego Dworku zjedliśmy obiad i pojechaliśmy prosto do Warszawy.

dh. Anna Kuczyńska

OBÓZ ZEWSZĄD DESANTOWY 16 WDH-y "GRUNWALD"

Założeniem obozu Rady Drużyny "Grunwald" było wypracowanie nowych form i metod pracy harcerskiej - czyli zrobienie obozu jakiego jeszcze nie było. Miał to być obóz stały i wędrówny jednak bez odstępowania od wypróbowanych starych metod skautowskich i harcerskich. Następnym założeniem było to, że jeżeli obóz "wypali" to w przyszłym roku zrobimy obóz całej drużyny, a harcerze którzy byli na obozie w tym roku, w przyszłym stanowią będą kadre zastępowych i kadre obozu

Przed wyjazdem zastanawiałem się co z tego wyjdzie, a to co wyszło przeszło moje najwyższe oczekiwania. Wyszło coś wspaniałego. Postaram się opowiedzieć krótko jak było na obozie.

Po dwóch dnach ostrych przygotowań w nocy z 4 na 5 lipca pojechaliśmy Warszawę. Na Dworcu Zachodnim wskoczyliśmy do pociągu do Bydgoszczy i ruszyliśmy w świat. W pociągu i z resztą wszędzie później na obozie otaczano nas wielką czcią i szacunkiem, gdyż na mundurach zawsze nosiliśmy panterki i tzw. firmowe maskujące czapki.

Z Bydgoszczy pojechaliśmy do ~~Kwitkowa~~ Świątkowa, a to były już Bory Tucholskie - cel naszej wyprawy. Pierwszy obóz założyliśmy w lesie nad Jez. Branickim, gdzie cały wieczór łowiliśmy ryby / złapaliśmy zresztą aż jedną rybę, którą jako komendant obozu osobiście złowiłem.

Następnego dnia bawiąc się w komandosów dotarliśmy w bardzo głodnym stanie do wsi Ostrowite. We wsi sklep był zamknięty, a ponieważ bawiliśmy się w komandosów, sprowadzenie pani

sklepowej nie sprawiło nam żadnej trudności. Na kolacji i śniadaniu nad jez. Ostrowite mieliśmy bardzo dobre kuchnie polowe, których nie powstydziliby się żaden stary harcerz.

Ponieważ obóz liczył sześciu ludzi więc podzieliliśmy się na trzy zastępy: pierwszym zastępowym był dh. Andrzej Szołęński /odkr/, a podzastępowym dh. ochot. Jacek Kajak, zastępowym drugiego zastępu był dh. odkr. Maciek Rurarz, a podzastępowym dh. trop. Zbyszek Turliński. Trzeci zastęp tworzyłem ja jako komendant obozu i dh. odkr. Artur Baczowski jako zastępowy tego zastępu. Podział na zastępy bardzo ułatwił obozowe życie i miał swoje zwyczaje np. ja i Artek do jednego "karcia" gotowaliśmy dwie porcje ławy zbożowej, Jędrak i Jacek w każdej wodzie łowili ryby, Maciek marudził a Zbyszek w to marudzenie się wsłuchiwał.

Najfajniej jednak się zrobiło gdy opuściliśmy jez. Ostrowite i zastępani udaliśmy się nad zalew rzeki Wdy k/o miejscowości Tleń.

Zlot zastępów pod Tleniem trwał pół dnia, gdyż zastępowcy o różnych porach. Pierwsi byliśmy ja i Artek, potem Maciek i Zbyszek /pomylili mosty na rzece i czekali w Tleniu ... o jeden most za daleko ... /, a na końcu dotarli Jędrak i Jacek /kilka godzin siedzieli na szosie i nie mogli złapać "stopu"/. Czas oczekiwania na zastępy mierzaliśmy wypitymi porcjami zbożowej kawy. Wieczorem założyli-

śmy obóz w stylu wikingów na klasycznej wysokiej górze. Po-
dejsście do obozu było pod kątem 50 + 60 stopni. Na samej
górze był niewielki płaskowyż, a na nim między gęstymi krza-
kami miejsce akurat na dwa namioty. Miejsce było piękne,
nie dostępne, o wielkich walorach obronnych i przepięknej
niemalże romantycznej scenerii.

Tego dnia dh. odkr. Maciek Rurarz zaliczył próbę gło-
du na sprawność "Trzy pióra".

Następnego dnia była niedziela, a my zrobiliśmy za-
konirowaną wyprawę do Tlenia w celu zdobycia łodzi - okrę-
tów pływających. Wyprawa w pełni się udała i zakończyła zdoby-
ciem dwóch łodzi. W tym czasie, gdy Jędrak i Jacek płynęli
z Tlenia łodziami, Maciek i Zbyszek w strugach ulewnego desz-
czu robili rozpoznanie znajdującego się o jakieś 3 km. od
nas obozu Hufca Świecie.

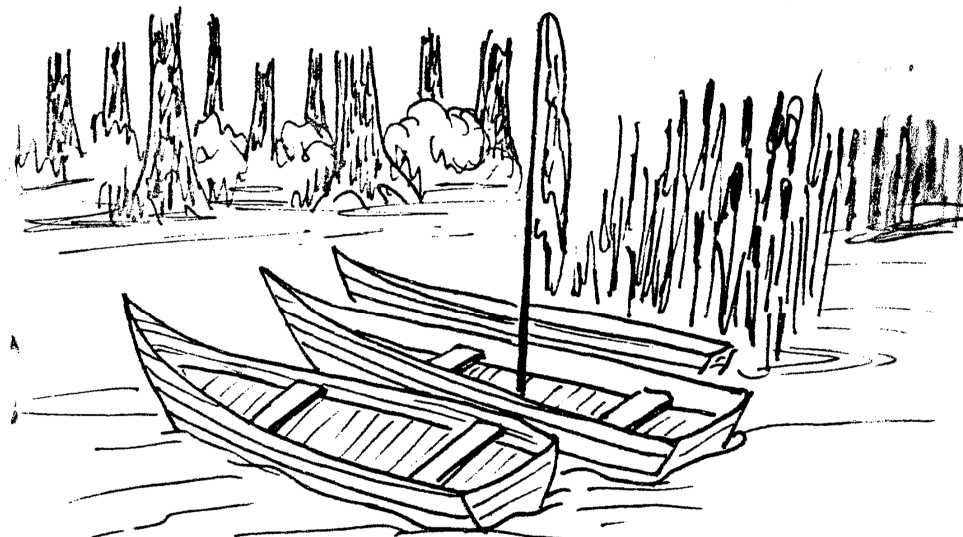
Wieczór - uroczysta chwila - powstanie FLOTY WODNEJ
16 WDH-y im. ZAWISZY CZARNEGO "GRUNWALD".
Tej pierwszej nocy po powstaniu naszej floty wyruszyliśmy na
wyprawę zwiadowczą oczywiście na naszych okrętach. Po prze-
szło półgodzinnym rejsie znaleźliśmy się w okolicach obozu
Hufca Świecie. Opłyneliśmy wyspę znajdującą się o jakieś
60 m. od brzegu naprzeciw, celu naszego rejsu. Do brzegu pod-
chodziliśmy bezszelestnie, bez plusku wiosła o wodę i zza
wyspy pod osłoną lasu aby będący w pełni księżyc nas nie wy-
dał. Ja i Artek wyskoczyli-śmy na ląd, a Maciek i Zbyszek
zostali na łodziach desantowych. Zadaniem naszego zwiadu było:

ROZPOZNANIE USYTUOWANIA OBOZU HUFCA ŚWIECIE. Poruszając się
w/g wskazówek zwiadu dziennego dotarliśmy pod obóz Świecie.

Odkryty teren, ogrodzony płotem w środku zabudowany
gospodarczo, dużo /nie wiadomo dlaczego/ warty - oto obóz
Świecie. Wynik zwiadu trochę szokujący, postanowiliśmy w tej
nocy dać spokój i dokładnie zbadać teren w dzień. Wróciliśmy
na okręty i do bazy. W okolicy naszego obozu daliśmy wy-
stępny koncert pieśni związanych z wodą.

W porcie okazało się, że nie wciągniemy łodzi do obo-
zu /bardzo wysoko, stromo i krzaki/. Wciągnęliśmy je na
brzeg a połowę stanu obozu /3 ludzi/ z namiotem ewakuowa-
my z obozu nad brzeg Wdy. Była godzina 2 w nocy.

Ciąg dalszy z pewnością nastąpi.



P I O S E N K A

Piosenka "Szeryf" jest jedną z najbardziej popularnych w szczepie. Spiewana jest na każdym ognisku i kominku.

"Szeryf"

Jedzie szeryf w drogę się udaje
niech się to nikomu nie wydaje,
że on kiedyś, że kiedyś jeszcze wróci
do swych ulubionych najpiękniejszych stron.

ref.

Bo tam w Górach Skalistych
bandyci czychają
na życie
prześladowców swych.

Jedzie szeryf mija lasy pola
taka już jego, szeryfowa dola,
ona też wie, że nigdy już nie wróci
do swych ulubionych najpiękniejszych stron.

ref. Bo tam w Górach Skalistych ...

Jedzie szeryf colty ma przy boku
Iza się kręci w szeryfowym oku,
ona też wie, że nigdy już nie wróci
do swych ulubionych najpiękniejszych stron.

ref. Bo tam w Górach Skalistych ...

Jedzie szeryf w siodle on się kiwa
szkapa pod nim, dyszy ledwie żywa,
ona też wie, że nigdy już nie wróci
do swych ulubionych najpiękniejszych stron.

ref. Bo tam w Górach Skalistych ...

Wjechał szeryf w te Góry Skaliste
Go jest przecież, całkiem oczywiste,
że on nigdy, że nigdy już nie wróci
do swych ulubionych najpiękniejszych stron.

ref. Bo tam w Górach Skalistych ...

" " "

A jednak szeryf wrócił, a jak to się stało?
Zainteresowanych kieruję do dh. Marka Gajdzińskiego.

C H A T K A

T r w a o b ó z.

Po zjedzeniu śniadania każdy zastęp spakował się w celu wyjścia na chatkę.

Wcześniej jeszcze wszystkie zastępy poszły szukać wspaniałego miejsca w lesie gdzie miała ona stanąć. Większość zastępów na miejsce swej chatki wybrała las ciągnący się wzdłuż rzeki Czarnej Hańczy.

Po znalezieniu miejsca zastępy szybko zabrały się do zbierania gałęzi i innego budulca. Były też takie zastępy, które połączyły się i zbudowały jedną, wspólną chatkę. W czasie gdy każdy zastęp budował chatkę kilku ludzi musiało udać się do obozu ze szkicem i opisem drogi. Każdy zastęp otrzymał chleb, kilka pomidorów, pasztet i coś tam jeszcze do żarcia.

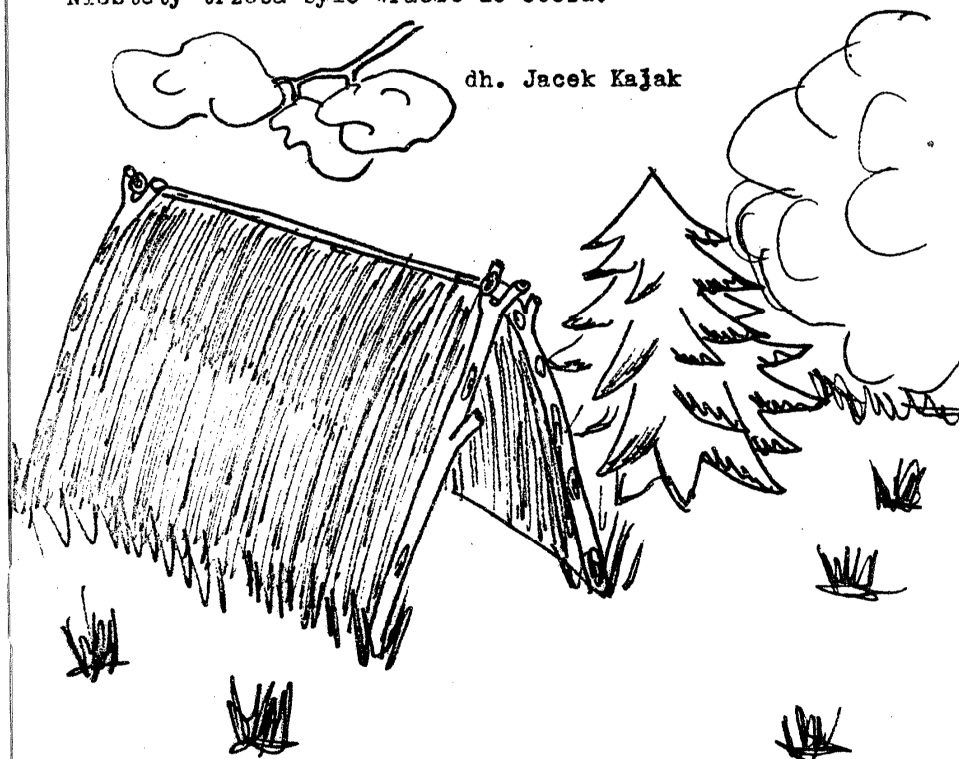
Gdy już prowiant przybył cały zastęp zabrał się do roboty, łączył, plótł, uszczelniał, podstawił aby "chałupa" się nie rozwalila. Gdy już wszystko dobiegało do końca z wizytą przyszła komenda.

Nie miała ona większych kłopotów z trafieniem na poszczególne chatki, chociaż droga nie była łatwa. Noc w czasie chatki była piękna. Ciepło, niebo w gwiazdach. przerażająca cisza zakłucana jedynie przez liczne gryzonie, które z szumem biegały po chatce.

Gdy się wypaliśmy musieliśmy pośpieszyć się załatwianiem. Nadchodził czas powrotu do obozu.

Po zjedzeniu śniadania zabraliśmy się do maskowania terenu. Trzeba było zagasić ognisko, zakopać wszystkie śmiecie. Gdy zostało nam jeszcze trochę czasu usiedliśmy sobie w chatce i doszliśmy do wniosku, że takie imprezy powinny trwać dłużej.

Na obozie chatka jest jedną z największych atrakcji. Niestety trzeba było wracać do obozu.



dh. Jacek Kajak

B I W A K S Z C Z E P U

Niestety jest to rzadka impreza w naszym szczepie. Nadaje się pytanie czy rzeczywiście niestety?

Oczywiście, że tak. Jeden druh powiedział, że "harcerza poznaje się dopiero w lesie". Stwierdzenie jest bardzo trafne, gdyż naprawdę człowiek ukazuje swe zalety i słabości dopiero na łonie natury, otoczony przyjaciółmi. Może dlatego boimy się jeździć na biwaki czy obozy, boimy się siebie samych.

Lecz na tym polega życie. Musimy walczyć z wadami, próbować kształtować swój charakter.

Na biwaku możemy się nauczyć wielu ciekawych rzeczy. Z książek nikt się nie dowie jak rozbija się namiot w 1 minutę, jak układa się ognisko, jak wygląda prawdziwa nocna warta czy też apel poranny. Niektórzy jednak nie doceniają uroków harców w lesie. Wolą siedzieć w domu przed telewizorami, iść do kina czy też do cioci na imieniny. Są to czynności które możemy robić codziennie, natomiast biwaki zdarzają się dość rzadko. Spróbujcie raz a jestem pewna, że po powrocie z biwaku zapytacie się dh. drużynowego; kiedy następny?

" " "

Los tak dał, że dnia 22/23 1979 roku odbył się biwak szczepu. Dziewczyn było "trzy na krzyż" a chłopców troszkę więcej. Z przystanku autobusowego na Banacha mieliśmy się przedostać do podwarszawskiej miejscowości Mołochów.

Drużynowi dostali koperty, które mogli otworzyć dopiero w Mołochowie. Był w nich b. dokładny opis trasy. Z danej miejscowości drużyny szykiem ubezpieczonym udały się według opisu na miejsce naszego noclegu. Stara leśniczówka była bazą szczepu.

Po zameldowaniu się oboźnemu drużyny przebrały się z mundurów w ubranie cywilne i zaczęła się wspaniała zabawa. Polegała ona na tym, że dwie grupy w równych składach zdobywały obozy przeciwne.

Jedną grupą dowodziła dh. Anna Kuczyńska a drugą dh. Marek Gajdziński.

Druh drużynowy "Grunwald" wraz ze swym oddziałem wygrał I część gry.

Po grze zjedliśmy zasłużony posiłek. Po kolacji najpiękniejsza chwila biwaku - ognisko. Okazało się jednak, że nie wszyscy potrafią się przy nim zachować jak należy /drugim razem będzie lepiej/. Przed samą ciszą nocną była jeszcze jedna gra terenowa, a po niej ludzie padli wyczerpani w siano i położyli się spać. Już gdy wszyscy ~~zasnęli~~ zaczęli przysypiać nad głowami rozległo się złowrogie

bzykanie. Po chwili okazało się, że ten fruwający potwór to wielki szerszeń. Bestia była wredna, bzykała a co najgorsze gryzła. Zaczęło się polowanie. Wreszcie po wyczerpującej i pełnej poświęcenia walce dh. obojny pokonał intruza. Teraz wszyscy spokojnie spali aż do rana. Po apelu i śniadaniu była II część gry terenowej, tym razem zwyciężyła grupa dh. Anny Kuczyńskiej.

Później odbył się bież mini bieg harcerski, każdy mógł sprawdzić swoje umiejętności. Na obiad dostaliśmy od bardzo miłego pana leśniczego trochę kartofli. Upieczone w ognisku były wspaniałe. Pod koniec obiadu zaczął padać deszcz. Niektórzy przemokli do suchej nitki. Cali mokrzy doszliśmy do Rozalina skąd autobusem dojechaliśmy do Warszawy. Myślę, że wszyscy miło wspominają ten biwak. Ci, którzy nie pojechali niech żałują.

dh. Anna Kuczyńska



H I S T O R I A

- Rok 1944 - Po upadku powstania zakopano sztandar Drużyny w kasie panczernej w piwnicy domu przy zbiegu ulic Mokotowskiej i Koszykowej ; oprócz sztandaru schowano całą dokumentację, filmy, broń i mundur poległego "Jacka" Przewłockiego. Od momentu kapitulacji powstania do wyzwolenia następuje czasowe zawieszenie działalności Drużyny.
- Rok 1945 - od razu po wyzwoleniu Drużyna wznowia działalność; XXIII obóz letni w Dąbróce /lub Sokółce/ , kom. "Placek" /lub Przetocki/ ; drużynowym przez pewien okres jest dh. Kacprzyński, a potem drużynę obejmuje dh. Kazimierz Koźniewski.
- Rok 1946 - drużynę obejmuje dh. Marek Jaczewski; XXIV obóz letni w Skokach , kom. M. Jaczewski, o. J. Kacprzyński.
- Rok 1947 - XXV obóz letni w Włańsku , kom. M. Jaczewski, o. J. Kacprzyński St. Wołowiec podczas Choinki obchody 35-lecia Drużyny.
- Rok 1948 - wychodzi 200 numer Sulimczyka; XXVI obóz letni w Wierzycy kom. M. Jaczewski; drużynowymi są kolejno dh. Karczewski i dh. Zdzisław Szeliski.